



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Młodzi Europejczycy przyjechali pomagać
| s. 4



»Stawiają piramidy« od 110 lat
| s. 5



Plan minimum w Trzyńcu: strefa medalowa
| s. 8



Komórki pod kluczem

PROBLEM: Zamiast wyjść do toalety włączali komórki. Zamiast przygotować się do lekcji grali gry na iPadzie. Problem urósł do takich rozmiarów, że wiele polskich szkół podstawowych na Zaolziu postanowiło wprowadzić całkowity zakaz używania przez uczniów telefonów komórkowych i pokrewnych im urządzeń. Nie tylko na lekcjach. Także podczas przerw.

Od 1 września zakaz korzystania z telefonów komórkowych obowiązuje w polskiej podstawówce w Karwinie. – W ub. roku wymagaliśmy od uczniów, żeby telefony były wyłączone w czasie trwania zajęć. W praktyce wyglądało to jednak tak, że niektórzy uczniowie włączali komórki dopiero z chwilą wejścia do klasy nauczyciela lub zupełnie o tym zapominali. W tegorocznym regulaminie szkolnym zawarliśmy więc bardziej restrykcyjny zakaz – wyjaśnił dyrektor Tomasz Śmiłowski. Zgodnie z wprowadzonymi ograniczeniami, młodzież karwińskiej podstawówki ma odtąd obowiązek wyłączenia komórki wraz z pierwszym dzwonkiem. Włączyć może ją ponownie po lekcjach oraz w czasie przerwy obiadowej, w celu skontaktowania się np. z rodzicami lub odebrania od nich wiadomości.

Zdaniem Śmiłowskiego, wprowadzenie komórkowych restrykcji było konieczne. – Problem urósł do takich rozmiarów, że niektóre dzieci niecierpliwie włączały komórki jeszcze przed wyjściem z klasy nauczyciela, a w czasie przerwy nawet nie zdążyły wyjść do toalety, pościerać tablicę lub przygotować się do dalszej lekcji. Tymczasem badania, które przeprowadzono w szkołach, gdzie obowiązuje już taki zakaz, wykazały ponad wszelką wątpliwość, że po jego wprowadzeniu słabsi i średni uczniowie zaczęli osiągać lepsze wyniki w nauce – stwierdził dyrektor. Jak jednak zaznaczył, problem nie dotyczy wszystkich klas. Są bowiem również takie, które wołają w czasie przerwy porozmawiać we własnym gronie lub pospacerować po korytarzu.

Zmiany dotyczące korzystania z telefonów czy tabletów w karwińskiej podstawówce na razie zostały zawarte w regulaminie szkolnym, który musi jeszcze zatwierdzić Rada Szkoły. Za dwa tygodnie na walnym zebraniu Macierzy Szkolnej dyrektor będzie rozmawiał na ten temat również z rodzicami. Chociaż ich zdania mogą się różnić, liczy na ich poparcie.

Obowiązek trzymania wyłączonych komórek w

tornistrach od pierwszego dzwonka do zakończenia zajęć został wprowadzony niedawno również m.in. w polskich szkołach w Bystrzycy i Wędrzynie. Powody były te same, co w Karwinie. Zamiast odpocząć lub przejrzeć w zeszyty zapis z ostatniej lekcji dzieci

siedzieli ze



wzrokiem wbitym w smartfona. Całkowity zakaz używania przez uczniów komórek w szkole spotkał się również ze zrozumieniem ze strony rodziców. – W nagłej sprawie rodzic zawsze może skontaktować z nauczycielem. Tak samo uczeń może podejść do wychowawcy i pod jego nadzorem zadzwonić do rodzica w pilnej sprawie – wyjaśniła dyrektor wędryńskiej podstawówki, Elżbieta Wania, gdzie zapis dotyczący telefonów komórkowych wprowadzono do regulaminu szkolnego już w czerwcu po zebraniach klasowych.

Tymczasem w polskiej podstawówce w Suchej Górze impuls wprowadzenia zakazu korzystania z komórek wyszedł od samych rodziców. – Pro-

blem zrodził się w świetlicy, gdzie dzieci zamiast wspólnie się bawić siedziały w grupkach i grały na tabletach. To wywołało szerszą dyskusję wśród rodziców, w trakcie której doszliśmy do wniosku, że, jeżeli nie chcemy, żeby nasze dzieci były uzależnione od nowoczesnych technologii, telefony komórkowe i tym podobne urządzenia powinny w czasie całego dnia w szkole leżeć wyłączone na dnie tornistra – poinformował nas prezes górnosuskiego Koła Macierzy Szkolnej, Tomasz Żyła. Z konkretną propozycją wprowadzenia zakazu używania przez uczniów komórek w szkole górnosuscy rodzice zwrócili się pod koniec czerwca do dyrekcji. Dyrektor przyjął ją z otwartymi ramionami, chociaż – jak zauważył – niektóre propozycje były na tyle radykalne, że szkoła nie miałaby możliwości ich egzekwowania. A zakaz, którego nie da się egzekwować, mija się z celem. Wkrótce potem zmiany zostały uwzględnione w regulaminie szkolnym, który jeszcze przed pierwszym wrześniowym dzwonkiem zdążyła uchwalić Rada Szkoły. Według Tomasza Żyły, zakaz przyniesie korzyści wszystkim trzem stronom – uczniom, nauczycielom i rodzicom. Dzieci wykorzystają przerwy do rozmowy lub wspólnej zabawy, nauczycielom nie będą przeszkadzały sygnały wyłączanych dopiero ukradkiem po dzwonku komórek, rodzicom zaś dzieci nie będą zwracać głowy „pilnymi” SMS-ami o tym, czego w domu zapomnieli i co należy im niezwłocznie dostarczyć do szkoły.

O tym, że uczniowie potrafią się obyć bez komórek w czasie pobytu w szkole, zdążył się już przekonać dyrektor czeskokocieszyńskiej podstawówki, Marek Grycz. Zakaz korzystania z nich funkcjonuje w szkole z powodzeniem już od roku. Jest przestrzegany. Podobnie jak w szkołach w Karwinie czy Suchej Górze dotyczy on nie tylko klasycznych zajęć lekcyjnych, ale również wyjazdów młodszych uczniów, czyli z klas 1.-5. na zieloną szkołę lub inne wyjazdy szkolne.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

WIELKI WYBUCH

Do silnego wybuchu i pożaru doszło wczoraj rano w Policzce (wschodnie Czechy). Na terenie zakładu Poličské strojírný explozodoválo až 320 ton prochu strzelniczego. Jak poinformowała dziennikarka Vendula Horáková, rzeczniczka Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Pardubicach, podczas eksplozji oraz pożaru cięższych obrażeń odniosło dwóch pracowników zakładu. Zostali przewiezieni do szpitali w Policzce i Litomyšlu.

Kompleks przemysłowy znajduje się na obrzeżach Policzki, w dzielnicy Borziny. Wybuch miał miejsce przed godziną 8.00. Płonienie i czarny dym były widoczne z dużej odległości. W pierwszych wiadomościach z miejsca wypadku informowano o wybuchu 500 ton prochu strzelniczego, dyrekcja zakładu uściśliła jednak, że chodziło o „zaledwie” 320 ton.

Ogień objął także sąsiadujący z zakładem las, strażacy ugasił pożar w ciągu godziny. Później skupili się na hali magazynu, w której doszło do eksplozji. – Hala została kompletnie zniszczona, wybuch odrzucił jej dach na odległość 50 metrów – stwierdziła rzeczniczka strażaków.

Na miejsce wybuchu od razu wyjechał burmistrz Policzki, Jaroslav Martinů. Poinformował, że dwóch pracowników przeprowadzało w hali magazynu rutynową konserwację. Przyczyną pożaru było zapalenie się wózka widłowego, później zaś pożar objął magazyn, w którym był przechowywany proch strzelniczy. – Dzięki temu, że hala jest otoczona wysokim betonowym murem i wałem ziemnym, wybuch nie zagroził mieszkańcom osady Borziny (mieszka w niej 80 osób) – wyjaśnił burmistrz Martinů.

Przyczyny wybuchu bada Policja RC. Straty oszacowano wstępnie na 25 mln koron. (kor)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 17 do 19 °C

noc: 11 do 9 °C

wiatr: 2-5 m/s

dzień: 16 do 20 °C

noc: 14 do 12 °C

wiatr: 2-3 m/s

Szpitalne posiłki zbyt słone

Szpitalne oraz placówki opieki społecznej w naszym regionie podają swoim pacjentom i pensjonariuszom pokarmy zawierające zbyt wiele soli. Wynika to z badań, które Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Ostrawie przeprowadziła w czterech placówkach służby zdrowia i w ośmiu placówkach opieki społecznej na terenie województwa morawsko-śląskiego.

Najpoważniejszym mankamentem, jaki stwierdzono podczas realizacji tego pilotażowego projektu, jest nadmierne podawanie soli. Wysoka

zawartość soli w pokarmach powoduje nadciśnienie, które następnie negatywnie oddziałuje na cały system sercowo-naczyniowy. Stopniowo uszkadza nerki i jest jedną z głównych przyczyn ich niewydolności – ostrzeża Sanepid w sprawozdaniu z przeprowadzonych badań, zamieszczonym na swojej stronie internetowej. Kontrole wykazały, że na przykład pensjonariusze jednego z domów seniora otrzymywali posiłki zawierające prawie dwa razy więcej soli niż wynosi optymalna dzienna dawka. Jeszcze gorzej wypadła kontrola na szpital-

nym oddziale porodowym. Okazało się, że mamy karmiące piersią przyjmowały w pokarmach blisko trzy razy więcej soli niż powinny, z drugiej strony posiłki, które im podawano, miały zdecydowanie za niską wartość energetyczną, zawierały za mało tłuszczu, a częściowo także cukrów. – W przypadku tej kategorii osób jest to poważne uchybienie – skomentował Sanepid. Pracownicy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej omówili wyniki z kierownikami poszczególnych instytucji i zalecili im wprowadzenie

do menu całego szeregu zmian. Należą do nich m.in.: częstsze podawanie pokarmów z ryb – co jest ważne zwłaszcza dla starszych osób w domach seniora, które mało przebywają na słońcu i mają w związku z tym niedobór witaminy D, ograniczenie wędlin, białego pieczywa i konserw, częstsze podawanie świeżych owoców i warzyw, przetworów z mleka oraz past z twarogu, jarzyn, roślin strączkowych i ryb. Do zalecanych potraw należą również mniej dziś stosowane artykuły, takie jak gryka, ciecierzycza czy choćby płatki owsiane. (dc)



KRÓTKO

MIESZKANIOWA
POŻYCZKA

GRÓDEK (kor) – Mieszkańcy będą mogli w tym roku wystąpić o pożyczkę z gminnego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa na remont lub modernizację swojego domu rodzinnego. Pożyczkę będzie można wykorzystać przykładowo na zagospodarowanie poddasza, remont dachu, przebudowę ogrzewania, wymianę okien, ocieplenie budynku, modernizację kuchni lub łazienki. Potrzebne formularze są dostępne na stronie internetowej gminy, a należy je złożyć w Urzędzie Gminy najpóźniej do 7 października. O przyznaniu pożyczki zdecyduje komisja powołana przez Radę Gminy.

* * *

ODNOWIĄ
ELEWACJĘ

CZESKI CIESZYN (kor) – Miasto zamierza stylowo odnowić elewację kina „Central”. Rozpoczęcie prac umożliwi dotacja z Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie, przyznana w ramach wojewódzkiego programu odnowy zabytków. Kiedyś budynek był architektonicznym cackiem. W czasach socjalistycznych z elewacji obiektu zniknęły typowe kubistyczne elementy. Zainstalowane w tamtych czasach oświetlenie zewnętrzne też nie jest dopasowane do stylu budowy.

* * *

POMOGA
ŚWIETLICY

KOCOBĘDZ (kor) – Do miejscowej podstawówki uczęszczają dzieci z najbardziej nawet odległych osad wioski i rodzice przywożą je do szkoły na długo przed pierwszym porannym dzwonkiem. Dyrekcja postanowiła, że rano będą mogły poczekać na lekcje w świetlicy szkolnej.

* * *

OLIMPIJSKA ZABAWA
WĘDRYŃIA

(kor) – Od kilku lat gmina organizuje Olimpiadę Gmin Partnerskich. Piąta edycja tej ponadgranicznej imprezy odbyła się w sobotę, a w szranki – oprócz gospodarzy – stanęły ekipy okolicznych gmin: Bystrzyca, Gródek, Herczawy, Nydku i Jabłonkowskiej, polskiego Goleśzowa i słowackich miejscowości Lesztiny i Czierne. Tegoroczna olimpiada odbywała się w ramach obchodów 710-lecia wioski.

* * *

DO ODEBRANIA

TRZYNIEC (dc) – Mieszkańcy, którzy okazali zainteresowanie wypożyczeniem kompostowniki, mogą odebrać go w punkcie zbioru odpadów firmy Nehlsen w terminie do soboty 12 bm. Urząd Miasta zwraca się w związku z tym do mieszkańców, którzy nie podpisali jeszcze umowy, by stawili się w ratuszu do końca tego tygodnia. W przypadku, gdy nie dopełnią formalności, ratusz zaoferuje kompostowniki kolejnym zainteresowanym.

* * *

POZBĄDŹ
SIĘ ODPADÓW

BYSTRZYCA (kor) – W dniach od 10 do 21 września w różnych częściach gminy zostaną rozmieszczone specjalne duże kontenery, do których będzie można wyrzucić stary sprzęt elektroniczny, komputerowy, niewykorzystane puszki z farbami i innymi chemikaliami, zużyte baterie.

Podsumowali »Ogród dwóch brzegów«

Latem zakończyła się realizacja czesko-polskiego programu „Ogród dwóch brzegów 2013-2015”. We wtorek unijny projekt podsumowano podczas specjalnej konferencji zorganizowanej w Ośrodku Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie.

W „Strzelnicy” spotkali się m.in. samorządowcy z Cieszyna i Czeskiego Cieszyna, przedstawiciele czeskiej i polskiej części Euroregionu „Śląsk Cieszyński”, a także gmin z obu stron Olzy. Inwestycje w ramach „Ogrodu dwóch brzegów” stanowiły kolejny etap większego programu mającego na celu rewitalizację cieszyńskich terenów miejskich znajdujących się nad Olzą. W latach 2014-2015 przeprowadzono w Czeskim Cieszynie szeroko zakrojoną rewitalizację obszaru między mostami Wolności i Przyjaźni. Ponowne zagospodarowanie tej przestrzeni pozwoliło na

połączenie ścieżek rowerowych w Parku Sikory i Alejach Masaryka. W efekcie powstała atrakcyjna, miejska trasa rowerowa. Dzięki programowi odnowiona została tamtejsza miejska zieleni, dzieci mogą zaś korzystać z dwóch nowoczesnych placów zabaw, a ich rodzice z nowych zestawów do ćwiczeń siłowych.

Z kolei w Cieszynie gruntowną rewitalizację zafundowano Cieszyńskiej Wenecji, przebudowany został chodnik przy al. Łyska. Ulica otrzymała też nowe oświetlenie, a miłośnicy aktywnego wypoczynku zyskali nową ścieżkę pieszo-rowerową, a najmłodszy teren rekreacyjny przy ul. Przykopa.

Uczestnicy konferencji przespa-cerowali się odnowioną częścią obu miast, mówili o doświadczeniach, jakie wnieśli z realizacji wspólnych projektów, wspominali też początki

ambitnych działań. – Przyznam, że nie spodziewałem się, że wszystko tak dobrze pójdzie. Przewidywałem większe problemy, dlatego jestem naprawdę pozytywnie zaskoczony faktem, że nasza współpraca tak daleko się posunęła – mówił były burmistrz Cieszyna, Bogdan Ficek. Podobnie mówili inni uczestnicy konferencji. – Wykorzystaliśmy możliwości, jakie dała nam Unia Europejska, na 90 procent. Udało nam się m.in. wybudować Avion, jesteśmy też dzisiaj w zmodernizowanej za europejskie pieniądze „Strzelnicy”. Mamy więc sukcesy, choć są jeszcze w naszym mieście ważne miejsca, które muszą się zmienić – stwierdził Stanisław Folwarczny, wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna.

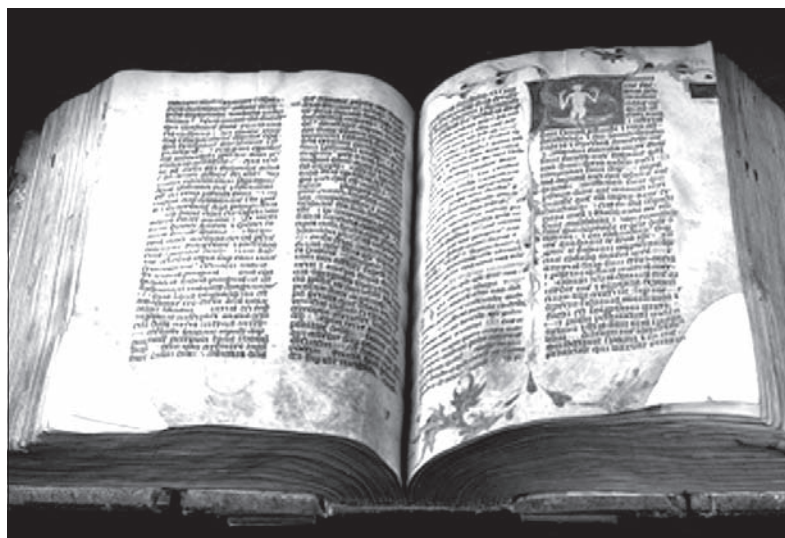
Cieszyńscy samorządowcy zdradzili jednak, że trwają już przygotowania do kolejnej wspólnej inwestycji, którą będzie rewitalizacja

nadolziańskich bulwarów ciągnących się od mostu Przyjaźni w kierunku mostu kolejowego.

– W ramach tego przedsięwzięcia wybudowana będzie tzw. kładka kolejowa, która zamknie pętlę pieszo-rowerową rozpoczynającą się przy kładce Sportowej obok Parku Sikory. Realizację tego przedsięwzięcia planujemy w latach 2016-2018 – stwierdził Stanisław Folwarczny.

– To zadanie w praktyce już uzgodnił. Natomiast roboczo rozmawiamy o możliwościach realizacji jeszcze innych przedsięwzięć. Myślimy na przykład o remoncie reprezentacyjnych miejskich ulic. W ramach tego projektu my odnowilibyśmy ulicę Głęboką, a Czeski Cieszyn wyremontowałyby na przykład ul. Dworcową – dodał Ryszard Macura, burmistrz Cieszyna.

WITOLD KOŹDOŃ



Fot. ARC

Wrocław odzyskał
bezcenny brewiarz

Uznany za stratę wojenną, iluminowany, rękopiśmienny brewiarz z 1415 r., sporządzony na pergaminie przez Jana z Połańca i Marcina z Oławy, trafił na początku września do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Zabytek przekazała bibliotekarzom minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Małgorzata Omilanowska.

– Dla nas jest to dzieło bezcenne. Po wielu latach wraca do kolekcji, do której pierwotnie należało – stwierdziła minister podczas uroczystości. Dodała, że jest to „dzieło wielkiej urody”. – Kopista, który je przygotował, bardzo dokładnie je opisał. Możemy nawet znaleźć datę dzienną ukończenia prac nad nim. To rękopis dekorowany przepięknymi inicjałami, malowanymi w wielkim mistrzostwie. To prawdziwe arcydzieło sztuki – przekonywała

(wik)

Omilanowska. Brewiarz, zgodnie z zachowanymi archiwaliimi, pozostał przynajmniej od połowy XIX w. w zbiorach Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu. Figurował w inwentarzach placówki, a od 1866 r. wzmiankowany był wielokrotnie w literaturze przedmiotu. W 1943 r. wraz z pozostałymi zbiorami bibliotecznymi i dziełami sztuki został wywieziony przez Niemców z ówczesnego Wrocławia do pałacu w Ramfeld (dziś Ramułtowitz). Po wojnie zaginął. W lipcu 2009 r. pojawił się w ofercie antykwariatu w Krakowie, gdzie miał zostać wystawiony na aukcję za cenę wywoławczą 150 tys. zł. – Właścicielka tego brewiarza dowiedziawszy się jednak, że jest to dzieło zrabowane, sama podjęła decyzję o jego zwrocie – stwierdziła minister.

Bez większych zmian

Pisaliśmy już, że od 13 grudnia komunikację autobusową w regionach jabłonkowskim i trzynieckim będzie obsługiwał nowy przewoźnik. Autobusy spółki Veolia Transport Morava zastąpią pojazdy spółki ČSAD ze Wsecina. Urząd Wojewódzki w Ostrawie podpisał z jej kierownictwem umowę na dziesięć lat.

Jak zapowiada dyrekcja wsecińskiego ČSAD, po 13 grudnia nie powinno dojść do większych zmian w rozkładach jazdy autobusów, które uzgodnili z poprzednim przewoź-

nikiem przedstawiciele podgórskich miast i wiosek jeszcze pod koniec roku 2014. Drobne korekty mogą dotyczyć tych połączeń, gdzie potrzebna jest synchronizacja przyjazdów autobusów na dworce kolejowe z odjazdami pociągów, lub gdzie domagać się tego będą samorządy lokalne. Zachowane będą w pełni autobusy kursujące z podgórskich wiosek bezpośrednio do Huty Trzyniec, z których korzystają codziennie pracownicy tego zakładu.

(kor)

Pomóż stworzyć plan

Wrzesień rozpoczął się w Jabłonkowie pod znakiem przygotowań nowego planu strategicznego miasta. To, że taki dokument w najbliższych miesiącach powstanie, zadeklarowali w umowie koalicyjnej po ubiegłorocznych wyborach przedstawiciele ugrupowań tworzących obecną ratuszową koalicję. Jak mówi jabłonkowski radny David Sventek, szef komisji strategicznej Urzędu Miasta, plan strategiczny to ważny dokument, który mówi o tym, jak rozwijać będzie się miasto lub gmina w kolejnych latach. – To taka mapa rozwoju

miasta, wytycza kierunki i cele rozwoju, priorytety. To także podstawa do podejmowania decyzji o ważnych dla miasta inwestycjach i projektach. Dlatego chcemy się zwrócić o pomoc także do jabłonkowskich, którym zależy na tym, żeby ich miasto rozkwitało – podkreśla Sventek.

Mieszkańcy mogą pomóc autorom planu strategicznego chociażby poprzez udział w ankiecie i udzielenie odpowiedzi na pytania dotyczące różnych dziedzin życia oraz planów inwestycyjnych.

(kor)

»Loggery«
dla chrząszczy

Fot. ARC

Na takim pniaku mogą żyć i żerować zagrożone gatunki owadów.

Wszyscy dobrze znamy rezerwaty przyrody, których zadaniem jest ochrona zagrożonych gatunków zwierząt lub roślin. Dwoma małymi rezerwatami może się pochwalić także Czeski Cieszyn. Mają one służyć ochronie zagrożonych owadów, zwłaszcza zaś różnych gatunków chrząszczy. Chodzi zaś o grupy pniaków, na których takie chrząszcze mogą żyć i żerować. W czesko-cieszyńskim ratuszu nadano takim „rezerwatom” nazwę „broukovište”, chociaż w języku czeskim nie ma takiego słowa. W świecie używa się raczej określenia „logger” (od angielskiego słowa „log”, czyli kłoda). Takie „loggery” można znaleźć od ponad roku w Parku Adama Sikory,

od niedawna zaś w parku przy ulicy Frydeckiej.

– W obu tych parkach ścinaliśmy niedawno drzewa, które były już mocno nadwerżone przez czas i choroby. Postanowiliśmy przeznaczyć je właśnie na „loggery”. Takie pniaki są częściowo zakopane w ziemi i w naturalny sposób podlegają rozkładowi. Dzięki temu mogą się tam osiedlać i żerować rzadkie owady, na przykład chrząszcze z rodziny kózkowatych, sprzączkowatych lub jelonkowatych – wyjaśnia Lada Večeřová z wydziału ochrony środowiska Urzędu Miasta. Dodaje, że dzięki „parkowym rezerwatom” miasto włączyło się do ogólnopolskiej akcji ochrony zagrożonych gatunków owadów. (kor)

Dyskretny urok Śląska Polakom nieznanego

Z wielkim zainteresowaniem przyjęli czytelnicy w Polsce, zwłaszcza zaś na Śląsku i na polsko-czeskim pograniczu, książkę czeskiej pisarki Evy Tvrdej „Dyskretny urok Śląska” (w oryginale „Nenápadný půvab Slezska”, publikacja wydana w 2009 roku). Mieszkańcy Polski zwykli bowiem patrzeć na Dolny Śląsk i Górny Śląsk z perspektywy polsko-niemieckiej. Urodzona w Opatowie i mieszkająca w Szylerzowicach (Šilheřovice) autorka pisze o mieszkańcach Śląska Hulczyńskiego (Hlučínsko) i uświadamia polskim czytelnikom, że istnieje także tzw. czeski Śląsk.

„Dyskretny urok Śląska” to książka poświęcona historii niewielkiej, leżącej w Hulczyńskim gminy Rohov. I to historii długiej, bo autorka opisuje czasy od „milionów lat przed naszą erą” aż po początek wieku XXI. Ta książka złożona jest z urywków kroniki gminnej, opowiadań i licznych fotografii. Sięgając po różne środki stylistyczne Eva Tvrdá snuje opowieść o skomplikowanym życiu na pograniczu, o przemianach związanych z postępem cywilizacyjnym, zmianami ustrojowymi. Opisuje losy mieszkańców Rohova trwających w swojej małej ojczyźnie pomimo przetaczającej się nad ich głowami wielkiej historii i polityki.

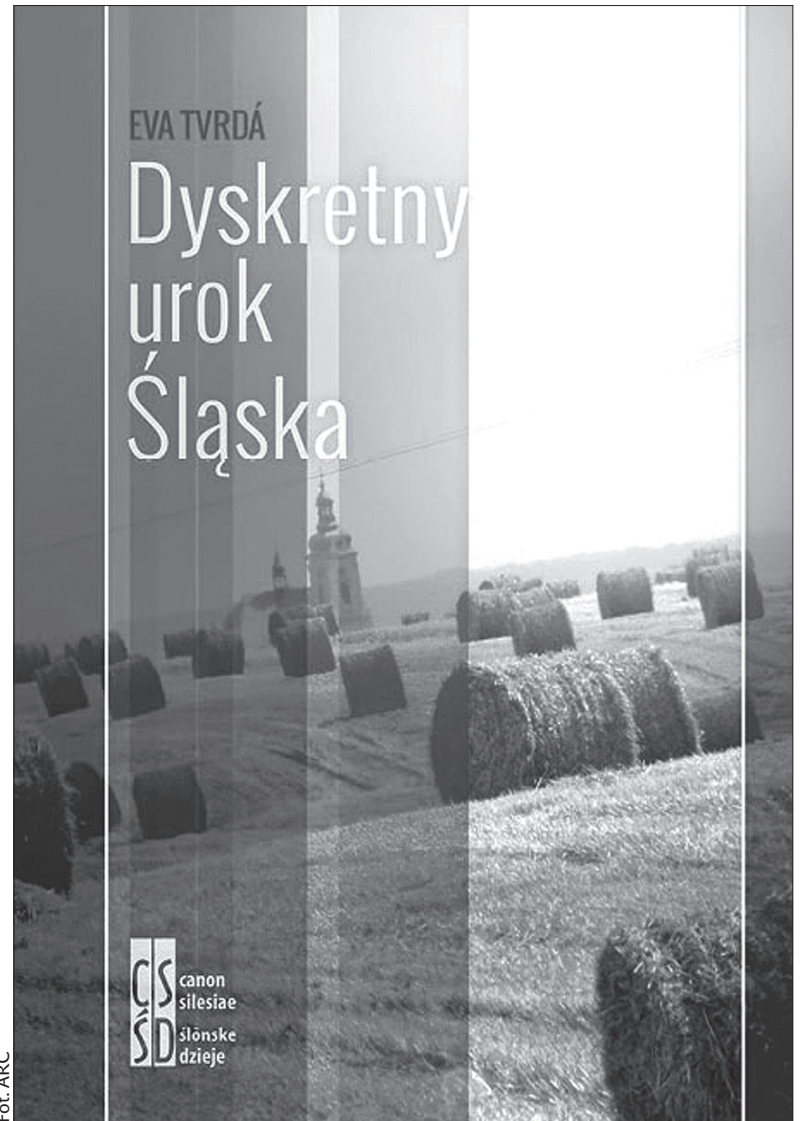
To wszystko zaś dzieje się w Hulczyńskim, w regionie, który do 1724 roku był częścią monarchii habsburskiej, później zaś został

przyłączony do Prus. To właśnie wpłynęło na odmienny od pozostałych regionów czeskiego Śląska rozwój. To też było powodem, że chociaż region zamieszkiwała ludność mówiąca po czesku, pomysł przyłączenia go po I wojnie światowej do Czechosłowacji nie zyskał uznania mieszkańców, którzy bezskutecznie protestowali przeciwko tej decyzji. W 1938 roku Hulczyńskie stało się częścią III Rzeszy, a od 1945 roku pozostaje w granicach najpierw Czechosłowacji, a obecnie Republiki Czeskiej.

Eva Tvrdá urodziła się w 1963 roku w Opatowie, mieszka z mężem i dwoma synami w Szylerzowicach. Studiowała na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Ostrawskiego. Przez jakiś czas uczyła w szkole w Beneszowie Dolnym, później jednak postanowiła skupić

się na pracy pisarskiej. Zadebiutowała w 1996 roku nowelą „Dálka” („Daleka”), ale powszechną uwagę czytelników zwróciła głównie jej książka „Dědictví” („Dziedzictwo”) z 2005 roku, w której pisarka po raz pierwszy próbowała ukazać historię Śląska Hulczyńskiego poprzez dzieje zwyczajnych mieszkańców.

Książka stała się bestsellerem, a z kolejnymi tytułami: „Třešňovou alejí” („Czereśniową aleją”) i „Okna do pokoje” („Okna do pokoju”) tworzy „Śląską trylogię” Tvrdej. Autorka skupia się w nich na losach ludzi żyjących w Hulczyńskim od lat 30. XX wieku po czasy jak najbardziej współczesne. Jak podkreślają recenzenci, Tvrdá w swoich książkach zwraca uwagę na problemy tożsamości lokalnej mieszkańców regionu oraz ważne dla jej



Okladka książki Evy Tvrdej „Dyskretny urok Śląska”.

budowania kwestie: język, religię, pracę, własność prywatną. Regionowi hulczyńskiemu poświęcony jest też „Dyskretny urok Śląska”,

którego polskie tłumaczenie autorstwa Karoliny Pospizil wydała niedawno oficyna Silesia Progress. (kor)

Dla miłośników gór

Kto kocha góry, powinien wybrać się do Muzeum Ostrawskiego. W placówce na Rynku Masaryka otwarto w ub. tygodniu wystawę pt. „Między niebem a ziemią”. Przedstawia fotografie o tematyce górskiej 19 autorów. Te najstarsze zostały wykonane w latach 30. ub. wieku, najnowsze pochodzą z czasów współczesnych. Część ekspozycji jest poświęcona historii sprzętu alpinistycznego. – Nikt do tej pory nie podjął się u nas podobnej retrospektywy na dany temat. Chcemy poprzez tę wystawę oddać hołd pierwszej oficjalnej czechosłowackiej ekspedycji himalaistycznej w najwyższe góry Azji, która odbyła się w 1965 roku – powiedział podczas wernisażu organizator Jiří Kráčalík. W wernisażu wziął udział m.in. jeden z uczestników owej wyprawy, legendarna postać czeskiego himalaizmu, Jan Červinka. Fotografie jego kolegi Viléma Heckela

(zginął w 1970 roku) są ozdobą wystawy. Oglądać można również prace znanych współczesnych alpinistów, m.in. Leopolda Sulovskiego czy Libora Uhra.

Wystawa potrwa do 25 października. Jest imprezą poprzedzającą Międzynarodowy Festiwal Filmów

Outdoorowych, który rozpocznie się w Ostrawie 9 października. Muzeum jest otwarte w dni powszednie od godz. 9.00 do 17.00, w soboty w godz. 9.00-13.00, a w niedziele w godz. 13.00-17.00. W święto państwowe 28 września placówka będzie nieczynna. (dc)



Wernisz wystawy fotografii górskich w Muzeum Ostrawskim.

Czas na Dni NATO

Siły wojskowe i służby bezpieczeństwa z 16 krajów wezmą udział w Dniach NATO i Dniach Sił Powietrznych Armii RC, które odbędą się w weekend 19-20 września na Lotnisku Leoša Janáčka w Mosznowie. Piętnasta edycja zaofiaruje uczestnikom 43 pokazy statyczne i dynamiczne, w tym kilka premier czeskich i zagranicznych.

– Wielkim wydarzeniem będzie premierowy udział Jordani, która wyśle do Ostrawy elitarną jednostkę sił specjalnych, tworzoną wyłącznie przez kobiety – zapowiada Zbyněk Pavlačík, dyrektor spółki Jagello, która jest organizatorem Dni NATO. Żeński oddział wystąpi razem z czeskimi

żołnierzami z batalionu rozpoznawczego z Prościejowa. Jordania należy do krajów, które walczą z terrorystyczną organizacją Państwo Islamskie, dlatego też jeden z pokazów będzie dotyczył uwolnienia zakładników.

Krajem partnerskim tegorocznych Dni NATO będzie Szwecja. Kraj ten wyśle do Ostrawy całe spektrum swych sił zbrojnych – wojsko lądowe, siły powietrzne oraz historyczny sprzęt wojskowy. Już po raz trzeci z kolei zaprezentuje się na mosznowskim lotnisku Szwedzka Eskadra Historyczna.

Kilku reprezentantów będzie miała również Polska. Przedstawią się marynarka wojenna – 43. Baza Lot-

nictwa Morskiego w Gdyni, siły powietrzne (m.in. zespół akrobacyjny „Orlik”), a także polska policja. Siły Powietrzne Armii RC już tradycyjnie będą reprezentowane przez myśliwce JAS-39 Gripen. – Po raz pierwszy od 2008 roku widzowie będą mogli obejrzeć dynamiczny pokaz 212. Eskadry Taktycznej, która wykona symulowany atak na cel naziemny za pomocą dwóch samolotów bojowych L-159 – podkreśla Pavlačík.

Program na lotnisku rozpocznie się w oba dni o godz. 9.00, w sobotę będzie trwał do godz. 17.00, w niedzielę do 16.00. Wstęp jest bezpłatny. Zaplanowane są również imprezy towarzyszące. (dc)

Konferencja o pastarze

Rok 2015 kierownictwo Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. ogłosiło Rokiem Misji, Ewangelizacji i Diakonii. Dla ewangelików upływa on m.in. pod znakiem setnej rocznicy urodzin pastora Władysława Santariusza. Ks. Władysław Santarius (1915-1989) był duchownym ŚKEAW, jednym z najbardziej znaczących przywódców ruchu odrodzeniowego wśród ewangelików w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. W czasie rządów komunistycznych był prześladowany (ale nie uwięziony), w latach 60. władze cofnęły mu nawet na jakiś czas pozwolenie na wykonywanie czynności duszpasterskich. Do jego spuścizny duchowej

nawiązuje dziś Diakonia Śląska i stowarzyszenie Křesťanské společenství – Společnost Chrześcijańska.

Obecnie kierownictwo ŚKEAW szykuje konferencję poświęconą tej wybitnej postaci. Odbędzie się ona 10 października w ośrodku „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. O pastarze Santariusie będą mówić m.in. zastępca biskupa ŚKEAW Tomáš Tyrlik oraz pastory: Jiří Kaleta i Martin Piętak. Udział w konferencji zapowiedzieli już m.in. przewodniczący Ekumenicznej Rady Kościołów RC i przewodniczący Kościoła braterskiego Daniel Fajfr oraz przedstawiciele Kościołów ewangelickich z Polski i Słowacji. (kor)

REKLAMA

Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w RC
poszukuje kandydata/kandydatkę na stanowisko

księgowy/księgową

Zakres obowiązków:

- prowadzenie księgowości ZG PZKO
- prowadzenie i rozliczanie projektów oraz dotacji

Wymagania:

- wykształcenie ekonomiczne średnie lub wyższe
- bardzo dobra znajomość języka polskiego oraz czeskiego w mowie i piśmie
- znajomość obsługi komputera (Excel, Word, Outlook, Internet)
- znajomość prowadzenia księgowości w programie POHODA
- odpowiedzialność, sumiennosc, samodzielność w działaniu, dyspozycyjność
- możliwość zatrudnienia od 1. 10. 2015
- prawo jazdy kategorii B

Oferujemy:

- wielostronną, ciekawą pracę w młodym kolektywie
- miejsce pracy Czeski Cieszyn

List motywacyjny wraz z CV prosimy przysłać drogą mailową na adres zg@pzko.cz w terminie do 18 września 2015. Osoby spełniające wymagania zostaną zaproszone na rozmowę kwalifikacyjną w dniu 22 września od godz. 10.00 w siedzibie ZG PZKO ul. Strzelnicza 28, Czeski Cieszyn.

Młodzi Europejczycy przyjechali pomagać

W hotelu „Jawor” w Rzece przebywają w tym tygodniu młodzi ludzie z różnych krajów Europy. To grupa wolontariuszy, którzy na początku września przyjechali do Republiki Czeskiej, by przez rok pomagać w Diakonii Śląskiej. O międzynarodowym wolontariacie rozmawiamy z koordynatorkami programu – Mirosławą Hlawiczkową i Zuzaną Hartmannową.

Kim są młodzi ludzie, którzy zdecydowali się spędzić rok w Czechach i poświęcić go nieodpłatnej pracy z seniorami, dziećmi czy ludźmi niepełnosprawnymi?

Zuzana Hartmannová: Na razie przybyła grupa 24 wolontariuszy z Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanii, Węgier i Ukrainy. Ostatecznie miałyby ich być 30. Przyjechali do nas w ramach programu INVY – „Rok wolontariatem międzynarodowym”, w ramach którego Diakonia Śląska przyjmuje wolontariuszy do swych ośrodków w naszym regionie oraz organizacji partnerskich. Wolontariusze pracują z różnymi grupami docelowymi: na przykład niepełnosprawnymi dziećmi i dorosłymi, seniorami, uczniami szkół diakonijnych.

Według jakiego klucza są wolontariusze kierowani do poszczególnych ośrodków?

Mirosława Hlawiczková: Diakonia Śląska jest członkiem organizacji EDYN, która zrzesza organizacje diakonijne w różnych krajach Europy. Mamy opracowany jednolity proces naboru wolontariuszy. Młodzi ludzie, którzy za pośrednictwem współpracujących z nami zagranicznych organizacji zgłoszą się do programu, mogą określić swoje preferencje, wybrać grupę docelową, która najbardziej



Zuzana Hartmannová (pierwsza z lewej w pierwszym rzędzie) i Mirosława Hlawiczková (druga z lewej w drugim rzędzie) z wolontariuszami w Rzece.

by im odpowiadała, czy też taką, z którą już wcześniej pracowali. Z kandydatami przeprowadzamy rozmowę przez Skype, gdzie omawiamy jeszcze te kwestie i staramy się dla każdego wolontariusza wybrać odpowiednią placówkę.

Z. H.: W Niemczech wybieramy wolontariuszy osobiście. Koordynatorzy wolontariatu międzynarodowego w Diakonii Śląskiej zawsze w lutym jeżdżą do Niemiec na spotkanie kandydatów. To dlatego, że najwięcej wolontariuszy przyjeżdża do nas z Niemiec – w tym roku jest ich 11. Także na Węgrzech byliśmy kilkakrotnie, tam również jest dużo chętnych.

W jakim wieku są wolontariusze? Wszyscy są studentami?

Z. H.: Program przeznaczony jest

dla młodych ludzi w wieku od 17 do 30 lat. To, w jakim wieku przyjeżdżają, zależy od konkretnych osób, ale też od sytuacji i zwyczajów panujących w poszczególnych krajach. Z Niemiec mamy tu w większości młodzież po szkole średniej, ponieważ tam jest taki zwyczaj, że młody człowiek przed podjęciem studiów wyjeżdża na wolontariat. Z Hiszpanii w tym roku przyjechały nieco starsze osoby, już po studiach.

Pierwsze dni swego pobytu w Republice Czeskiej wolontariusze spędzają razem w Rzece. Przygotowują się do pracy w Diakonii?

Z. H.: Biorą udział w 6-dniowym seminarium połączonym z nauką podstaw języka czeskiego. Cho-

dzi o to, by poznali się nawzajem, biorą udział w zajęciach mających na celu rozwój osobowości, umiejętność współpracy, zapobieganie konfliktom. Po skończeniu seminarium rozjadą się już do poszczególnych ośrodków.

W ciągu sześciu dni chyba niewiele da się nauczyć z języka czeskiego?

Z. H.: Nauczą się podstawowych frazesów grzecznościowych, zamówić jedzenie w restauracji, zakupić bilet na dworcu i tym podobnie.

Wolontariusze będą z osobami, które w większości nie znają chyba języka angielskiego. Jak będzie przebiegała wzajemna komunikacja?

M. H.: To sprawa bardzo indywidualna. Niektórzy wolontariusze są mocno zmotywowani i starają się jak najszybciej nauczyć języka czeskiego. Po 2-3 miesiącach rozmawiają już po czesku. Z drugiej strony również człowiek, który nie opanuje języka, może być bardzo dobrym wolontariuszem. Miałem przykład chłopaka z Francji, który w ogóle nie był w stanie przyswoić sobie czeskiego. Pomimo to pracował w Karwinie z dziećmi. Wszyscy byli nim zachwyceni. Nie tylko język jest ważnym narzędziem komunikacji, równie ważna jest komunikacja niewerbalna, mowa ciała, uśmiechy. Przede wszystkim ważny jest zapał do pracy.

Z. H.: Program INVY realizujemy od 2005 roku. Nasze dziesięcioletnie doświadczenia pokazują, że owszem – początki są trudne, nie da się od razu przeskoczyć bariery językowej. Jednak większość młodych ludzi jest w stanie po 2-3 miesiącach pobytu w RC na tyle opanować język, by mogli posługiwać się nim w środowisku, gdzie pracują.

Czy Diakonia też wysłała swych wolontariuszy za granicę?

Z. H.: W ramach programu INVY przebywa obecnie dwoje naszych wolontariuszy we Francji. To para małżeńska. W ub. roku wysłaliśmy wolontariuszkę do Niemiec w ramach innego programu przeznaczonego dla ludzi powyżej 30. roku życia. Obecnie realizujemy również wspólny program z Tanzańią. Wysłaliśmy tam naszych wolontariuszy na dziewięć miesięcy. W tej chwili jest ich tam trzech. W tym tygodniu jedna nasza wolontariuszka odleci do Argentyny.

DANUTA CHLUP

Folklor w górniczej oprawie

Fedrowanie może iść w parze z folklorem, a przedsięwzięcia kulturalne miejscowych Polaków mogą cieszyć się poparciem władz gminnych. W Suchej Górnej dowodem na to jest „Fedrowanie z folklorem”, impreza organizowana wspólnie przez gminę i Miejscowe Koło PZKO, a konkretnie przez trzy osoby: wicewójta Josefa Žerdíka, reżysera programu Jana Mračnégo oraz odpowiedzialnego za sprawy organizacyjne Mariana Weisera. Z tym ostatnim umówiliśmy się na rozmowę.

W sobotę 19 września w Domu Robotniczym w Suchej Górnej odbędzie się kolejna edycja „Fedrowania z folklorem”. Pierwszą raz impreza ta odbyła się w 2006 roku. Jak wpadłicie na ten pomysł?

Nigdy nie ukrywałem, że inspirowałem się dla nas „Bal Gorolski” w Mostach koło Jabłonkowa. Stwierdziłem, że skoro istnieje dobra impreza folklorystyczna w „goraliji”, to coś podobnego można zrobić również na „dofach”. To był główny impuls, który po pewnym czasie przybrał bardzo konkretną postać.

Postać imprezy łączącej górnicze klimaty z folklorem polskim, czeskim i słowackim...

Ta koncepcja pozostaje taka sama i myślę, że ludziom się podoba. My nie robimy przeglądu zespołów folklorystycznych na zasadzie wpuszczania ich kolejno na parkiet, ale na każdą edycję przygotowujemy oryginalny scenariusz na konkretny temat związany z wydobywaniem węgla. Próbowaliśmy na bieżąco reagować na aktualną sytuację w górnictwie

i tak np. motywem przewodnim na ostatnim „Fedrowaniu” była logistyka i transport materiału. W tym roku z kolei takim tematem wiodącym będą problemy ze zbytem węgla, w związku z czym będziemy się starać szukać sposobów, jak dobrze sprzedać węgiel. Będą to takie sposoby z przymrużeniem oka, do czego wykorzystamy naszych dwóch sprawdzonych prezenterów – Agatę Rzyman i Wojtkę Kadłubca.

Wszystkie edycje oprócz oprawy górniczej na wesoło miały również swoje folklorystyczne gwiazdy. Które z nich występowały już w Suchej Górnej, a kto zabłyśnie na tegorocznej edycji?

Rozpocznaliśmy w skromnych warunkach. Najpierw naszą największą gwiazdą była prezentująca folklor słowacki ostrawska „Šmykňa”. W drugiej odsłonie był to Jozka Černý, a potem „Lučnica”, „Śląsk”, „SŁUK”... W tym roku też nie zabraknie złotego gwiazdki programu, choć zespół, który zaprosiliśmy, nie jest może tak znany, jak te poprzednie. Będzie nim profesjonalny słowacki zespół folklorystyczny „PULS” z Preszowa. Zespół ten jest o tyle ciekawy, że prezentuje nie tylko folklor słowacki, ale też rusiński i ukraiński. Na tegorocznym „Fedrowaniu” przesuniemy się zatem jeszcze bardziej na wschód. To pozwoli nam pokazać coś, czego w poprzednich edycjach nie było. Na marginesie dodam, że „PULS” sam dowiedział się o naszym przeglądzie i już kilka lat temu zwrócił się do nas z propozycją występu. W tym roku wreszcie do nas przyjedzie i to w

dość dużym składzie, bo z 9-osobową kapelą, 12-osobowym chórkami i 8 parami tanecznymi. Korzystając z okazji pobytu na tym terenie, część zespołu wystąpi także w niedzielę z repertuarem sakralnym w kościele ewangelickim w Błędowicach.

Kogo oprócz „PULS-u” zobaczymy jeszcze na tegorocznym „Fedrowaniu z folklorem”?

Wyłącznie dobre zespoły, bo udało nam się na przykład zaprosić tradycyjny czeski zespół „Mladina” z Pilzna, który plasuje się w absolutnej czołówce czeskich zespołów folklorystycznych. Zaprezentuje nam folklor regionu chodzkiego i południowoczeskiego. Z Polski natomiast przyjedzie zespół „Kalina” z Wrocławia, który podobnie jak „Mladina” znany jest nie tylko w kraju, ale też za granicą. Ponadto po latach wrócą do nas „Kamraci”, którzy rzadko już koncertują, ale u nas zgodzili się zagrać „po kamracku” z naszym „Chórkiem”. Będzie też, oczywiście, „Šmykňa”, a z naszego terenu kapela „Lipka” oraz Zespół Pieśni i Tańca „Suszanie”. Imprezę tradycyjnie zainauguruje orkiestra dęta, a hymn górniczy odśpiewa śpiewak operowy, Tomasz Suchanek.

Sala Domu Robotniczego w Suchej Górnej na „Fedrowaniu” zawsze pęka w szwach. Czy są w ogóle jeszcze bilety do zdobycia?

Jest jeszcze ostatnich kilka wolnych miejsc. Kto miałby więc ochotę przyjść, nie powinien zwlekać i zamawiać bilet pod nr. tel.



Marian Weiser

596 410 756. „Fedrowanie z folklorem” jest bowiem imprezą, która ma już swoje stałe grono bywalców. Są to osoby, które nawet z półrocznym wyprzedzeniem pytają, kiedy będzie impreza i na tej podstawie rezerwują sobie miejsce w kalendarzu.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

»Stawiają piramidy« od 110 lat

Występy wędryńskich „Gimnastów” ludzie oglądają z zapartym tchem już od 110 lat. Chętnych do „stawiania ludzkich piramid” nie brakuje – co jakiś czas przychodzą nowi członkowie, często werbowani przez rodziców, bo dolna granica wieku w zespole to sześć lat. 25 członków grupy każde piątkowe popołudnie i wieczór spędza w miejscowej „Czytelni”, czyli Domu PZKO. Rekordziści – bracia Bogusław i Karol Ondraszkowie, ćwiczą z „Gimnastami” już 44 lata.

HAMBURGER NADAL AKTUALNY

„Budowanie piramid można zaliczyć do ćwiczeń równoważnych. Podczas tych ćwiczeń pracują mięśnie całego ciała, gdyż dźwigacze i wspieracze przybierają rozmaite pozycje, takie jak: postawy, siady, klęczenia, zwieszenia i podpory – kształcąc zarazem przytomność umysłu, zręczność i odwagę” – pisał w 1924 roku Alfred Hamburger. Książkę „Wzory igrzysk i piramid wolnych” przygotował na zamówienie Dzielnic Małopolskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” we Lwowie. W tym czasie Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Wędrynia działało już prężnie niemal dwadzieścia lat. Zmieszczane w książce Hamburgera układy piramid wędryńscy gimnastycy wykonują do dziś.

Obecni „Gimnaści” to kontynuatorzy zespołu powstałego w 1905 roku jako Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Wędrynia. Jego założycielami byli miejscowi nauczyciele Jagieło i Wojnar. Zebrania gimnastyków odbywały się w miejscowej szkole, ćwiczone zaś w sąsiednich Łyżbicach – jedynie tamtejsza sala w gospodzie Zoba-wa miała na tyle wysoko sufit, że gimnastycy mogli wykonywać tam swoje układy, a także ćwiczenia z drążkiem. W latach 20. przenieśli się do wybudowanej właśnie Czytelni Katolickiej, która od lat jest siedzibą Miejscowego Koła PZKO. Obecnie właśnie w „Czytelni”, jako zespół Miejscowego Koła, działają „Gimnaści”. Sala ma tu wysokość 6,5 metra – dokładnie tyle, ile trzeba gimnastom, by pokazać swoje „najwyższe” numery – piramidy złożone z czterech pięter ludzi.

PIĄTKI W »CZYTELNI«

Jak dziś pracuje wędryński zespół gimnastyków? Wbrew temu, czego można by się spodziewać po upływie 110 lat, nie zmieniło się tu aż tak wiele. Postanowiliśmy sprawdzić to, zjawiając się na jednej z piątkowych prób. O godzinie 19.00 w szatni zaczęli schodzić się członkowie zespołu. Wiek? Bardziej różnorodnie chyba nie może być: od 7 do 57 lat. Większość to miejscowi, ale jest też kilka osób przyjeżdżających z innych miejscowości – to rodzowici wędryniacy, którzy nie potrafili rozstać się z „Czytelnią” i „Gimnastami”. – Ćwiczymy raz w tygodniu, dwie godziny, ale o kondycję fizyczną każdy musi dbać sam, bez tego ani rusz – mówi kierownik zespołu, Bogdan Ondraszek. „Gimnastami” kieruje od 30 lat, członkiem grupy jest od lat 44. Do zespołu zwerbował go kuzyn. Miał 10 lat – tyle wtedy wynosiła dolna granica wieku dla wędryńskich gimnastyków.

– Skakałem akurat salto przez jakieś krzaki, kiedy zobaczył mnie kuzyn, Bogusław Ondraszek, zmierzający akurat na ćwiczenia „Gimnastów”. Jak zobaczył moje wy-



Próby „Gimnastów” odbywają się w „Czytelni”.

czyny, powiedział: chodź ze mną. A że mama nie chciała mnie puścić samego, zacząłem przychodzić na próby ze starszym bratem. Oboje zostaliśmy w „Gimnastach” do dziś, ćwiczą tu też lub ćwiczyły nasze dzieci – opowiada kierownik zespołu. Jak mówi, przez te lata opuścił niewiele prób, piątki zawsze spędza w „Czytelni”.

RODZINNE UZALEŻNIENIE

Przez „Gimnastów” przewinęło się już kilka pokoleń wędryniaków. W niektórych rodzinach ćwiczenia w „Czytelni” to rodzinna tradycja – przez zespół przewinęły już na przykład cztery pokolenia rodziny Biłków. Gimnastycy chętnie przeprowadzają na próby swoje dzieci, a ich pociechy, nawet te najmłodsze, szybko zaczyna wciągać wspinanie się na piramidy.

Obecnie w zespole jest kilka rodzin. Marek Kaszper na próby przychodzi z czwórką swoich dzieci – najmłodsza Natalka ma siedem lat. W domu państwa Kaszperów jest jeszcze czwórka pociech.

– Może jeszcze któreś uda się zwerbować do „Gimnastów”, jak podrosną – śmieje się tata.

– Dzieci są lekkie, więc jeśli nie boją się wysokości, to szybko zaczynają wchodzić na górę piramidy. Najmłodsza córka chyba po dwóch próbach poszła z nami na występ – opowiada.

Jak mówi, między najmłodszymi gimnastami widać różnicę. – Każde dziecko radzi sobie inaczej. Nie trzeba mieć wprawdzie jakichś specjalnych zdolności, bo wiele można

wyćwiczyć, ale jedni są bardziej, a inni mniej zwinni, niektórzy mają do tego dryg – wyjaśnia. Dodaje jednak, że trening czyni mistrza i nawet, jeśli dziecko na początku nie radzi sobie najlepiej, ćwiczenia z gimnastami dużo dają. – Na początku trudno było się tego wszystkiego nauczyć, trochę się bałam wychodzić na górę, ale teraz podoba mi się, jak wchodzę na sam szczyt piramidy – mówi siedmioletnia Natalka. To właśnie dzieci, jako najlżejsze, dostają się na górę piramidy. Jak wyjaśniają dorośli gimnastycy, dzieci są małe i lekkie, dlatego łatwo jest je chwycić i utrzymać na barkach.

NA SZCZYCIE PIRAMIDY

Bogdan Ondraszek wyjaśnia, że nowo przyjęci gimnaści na początek uczą się wchodzenia na dwójkowe piramidy, ćwiczą umiejętność zeskakowania, obrotności, utrzymywania równowagi. To, ile czasu upłynie, zanim „nowy” może wejść na piramidę, zależy od indywidualnych predyspozycji. – To zależy od talentu, sprawności. Są dzieci, którym wystarczą trzy, cztery próby, a są takie, które nawet przez kilka lat nie osiągną takiej sprawności – mówi. Zespół ma opracowanych około 20 układów. Wszystkich musi nauczyć się każdy nowy gimnasta.

Na pytanie, co powinno cecho-

wać gimnastę oprócz sprawności fizycznej, odpowiada: – Na piramidzie człowiek musi mieć zaufanie do tych, na których wchodzi, musi wiedzieć, że oni go nie puszczą na dół. Nie można się bać wysokości, bo gimnastycy na ostatnim piętrze zeskakują z wysokości 4,5 metra – mówi. – Zwykle przed występem jest niewielka trema, nie tylko u dzieci. Ale trochę bać się trzeba, bo bez lęku człowiek przestałby być ostrożny – dodaje Marek Kaszper.

»GIMNASTÓW« KAŻDY ZNA?

Od chwili pierwszego oficjalnego występu – na zlocie w Cieszynie w 1910 roku – „Gimnaści” zaczęli pojawiać się w regionie, występując przy różnych okazjach. Pomimo że goszczą regularnie na wielu imprezach w całej okolicy, ich popis nadal kończą się gorącymi brawami, a niejednokrotnie – owacjami na stojąco. Od Mostów po Bogumin są już doskonale znani i chętnie zapraszani na miejscowe imprezy, nie tylko polskie. – Zawsze znajdzie się jednak ktoś, kto jeszcze nas nie widział i siedzi z rozdziawioną buzią – śmieje się kierownik zespołu, podkreślając, jak duże wrażenie robią kilkupiętrowe ludzkie piramidy.

Grupa gości czasem także poza Zaolziem, niejednokrotnie występowała już na przykład na igrzyskach polonijnych – ostatnio w sierpniu w Rybniku, na inauguracji tegorocznych igrzysk. „Gimnaści” bywali już też na przykład w Pradze lub na Słowacji. Tegoroczny sezon jest dla wędryńskich gimnastyków wyjątkowo wyczerpujący. – W tym roku mamy mnóstwo występów, od początku roku było ich już niemal 20, a to przecież jeszcze nie koniec sezonu – mówi Bogdan Ondraszek.

POSIEDZIMY, POGADAMY...

Pod pewnymi względami w „Gimnastach” od ich pierwszych wyczynów przed ponad stu laty niewiele się zmieniło. Wędryniacy nadal pokazują stare, sprawdzone piramidy, w niewielkim stopniu modyfikując swoje układy. Do przeszłości odeszły już jednak na przykład efektowne układy z drabinami. Pamięta je jeszcze Bogdan Ondraszek i inni starsi stażem gimnastycy. Jak mówi, z piramid drabinowych zrezygnowano, ponieważ przewożenie drabin, mierzących ponad 4 metry, było skomplikowane. Dawniej program trwał też dłużej, bo po każdej figurze wchodziło się do szeregu i wychodziło z niego. Skrócenie wykonywania układu sprawia jednak, że jest to o wiele większe obciążenie dla ciała.

Z pewnością nie zmieniło się jednak to, że próby w „Czytelni” to dla wędryniaków nie tylko gimnastyka, ale także spotkanie w gronie przyjaciół. Na pytanie, czy po próbach gimnastycy są bardzo zmęczeni i szybko rozchodzą się do domu, kierownik „Gimnastów” odpowiada: – Zmęczenie? Po próbie jeszcze zagramy w piłkę, posiedzimy, pogadamy...

ELŻBIETA PRZYCZKO



Układy z drabinami były bardzo efektowne, zrezygnowano z nich m.in. z powodu komplikacji przy transporcie. Na zdjęciu występ w 1949 roku.

NA STARCIE SEZONU 2015/2016 TIPSPORT EKSTRALIGI HOKEJA NA LODZIE

Plan minimum w Trzyńcu: strefa medalowa

Z najwyższymi ambicjami przystępują do nowego sezonu hokeiści Trzyńca. O wizjach na najbliższe miesiące zdominowanych przez Tipsport Ekstraligę rozmawiano na wtorkowej konferencji prasowej w Werk Arenie. Jutro (17.30) Trzyniec podejmie Chomutów.

– Mamy mocny zespół i nie ukrywamy, że w nowym sezonie znów chcemy grać o najwyższe trofeum – powiedział „GL” trener HC Stalownicy Trzyniec, Jiří Kalous. Finalista poprzedniego sezonu w letnim okresie dokonał tylko jednego zakupu – z Witkowic pod Jaworowy przeprowadził się napastnik Vladimír Svačina. – Ominęła nas zakupowa gorączka, bo też nie było powodów do przetasowań w kadrze – stwierdził wiceprezydent trzynieckiego klubu, Jan Czudek.

JAK KLOCKI LEGO

Hokej to jak klocki Lego. Wszystkie elementy składanki muszą idealnie do siebie pasować. W Trzyńcu trenerzy Jiří Kalous i Václav Varaďa szlifowali z zespołem w letnim okresie przygotowawczym m.in. elementy defensywne. – Dobrze poukładana obrona to połowa sukcesu – zaznaczył szkoleniowiec Trzyńca, Jiří Kalous. – Druga połowa sukcesu sprowadza się do bycia we właściwym czasie na właściwym miejscu. I dotyczy całego zespołu, wszystkich formacji – podkreślił trzyniecki trener. Pod wodzą Kalousa trzyńczanie w zeszłym roku dobiegli do finału ekstraligi, przegrywając mecz o złoty medal z Litwinowem. – Mówiąc o planach minimum wszyscy podkreślają, że awans do play off to alfa i omega udanego sezonu. W naszym przypadku wskaźnikiem udanego sezonu będzie co najmniej awans do półfinału rozgrywek – powiedział nam wiceprezydent klubu Jan Czudek. Mecze Stalowników fajnie się ogląda. Nie brakuje męskiego hokeja, ale głównym składnikiem trzynieckiej gry jest ofensywa. Tak było od zawsze. Trzyniec, obok Litwinowa i Sparty, również w nowym sezonie Tipsport Ekstraligi wymieniany jest w gronie drużyn, które zamierzają prezentować widowiskowy, atrakcyjny dla kibiców hokej.

»HOKEJOSTRADA« TRZYNIEC – FRYDEK-MISTEK

Marka HC Stalownicy Trzyniec zobowiązuje i zdaje sobie z tego sprawę również kapitan zespołu, Rostislav Klesla. – W kadrze nie brakuje doświadczonych zawodników, ale są z nami też młodzi gracze, dla których mecze w ekstralidze mogą być przepustką do wielkiej kariery – ocenił Klesla, który również w lidze NHL zauważył, że klub bez dobrej bazy młodzieżowej po prostu się



FOT. NORBERT DABKOWSKI

Wtorkowy trening w Werk Arenie. Od lewej: Erik Hrňa, Jiří Kalous i Václav Varaďa.

nie liczy. Trzyniec współpracujący w przeszłości z klubami pokroju Prościejowa, gdzie wysłał swoich młodych zawodników, w nowym sezonie nawiązał ścisłą współpracę z Frydkiem-Mistkiem. – W barwach Frydku-Mistku, oficjalnej farmy naszego klubu, zaprezentują się hokeiści, którzy nie zdobyli przepustki do pierwszego składu na konkretny mecz ekstraligi. Nam, a także wódczom Frydku-Mistku bardzo zależy na tym, żeby hokej w mieście pod Łysą Górą przebił się do pierwszej ligi – stwierdził dyrektor generalny HC Stalownicy Trzyniec, Pavel Marek.

JIRÍ KALOUS NA DWÓCH FRONTACH

Jiří Kalous w nowym sezonie zakosztuje treningów na dwóch frontach. Do obowiązków 50-letniego szkoleniowca Trzyńca należy też praca z reprezentacją RC. Kalous w roli jednego z asystentów selekcjonera Vladimíra Vůjtky st. zaliczy wszystkie zgrupowania kadry, a także mecze w ramach Euro Hockey Tour. Pod jego nieobecność w Trzyńcu

obowiązki przejmie asystent Václav Varaďa, któremu w meczach ekstraligowych towarzyszyć będzie dyrektor generalny Pavel Marek. Wódcze Trzyńca podkreślają, że obecność Jiřego Kalousa w sztabie szkoleniowym reprezentacji RC to dla klubu duża nobilitacja. – Václav Varaďa z Pavlem Markiem na pewno sobie poradzą. Trenerzy skądinąd wszelkie kwestie konsultują razem – podkreślił Jan Czudek.

Stalownikom udało się w tym roku awansować do fazy pucharowej Champions Hockey League. W play off Ligi Mistrzów trzyńczanie zmierzą się w dwumeczu z HV 71 Jönköping. Pierwszy mecz z największym prawdopodobieństwem Stalownicy zaliczą u siebie we wtorek 22 września, rewanż zaplanowany jest dwa tygodnie później – 6 października w Szwecji. – Cieszę się, że tym razem udało nam się przebić do playoffs Ligi Mistrzów. Konfrontacja z klasowymi europejskimi drużynami zawsze procentuje – stwierdził Czudek.

JANUSZ BITTMAR

HC STALOWNICY TRZYNIEC

Bramkarze – Peter Hamerlík, Šimon Hrubec
Obrońcy – Marian Adámek, Lukáš Doudera, Milan Doudera, Michael Foltýn, Lukáš Galvas, Josef Hrabal, Rostislav Klesla, Tomáš Linhart, David Nosek
Napastnicy – Martin Adamský, David Cienčala, Vladimír Dra-vecký, Erik Hrňa, Aron Chmielewski, Zbyněk Irgl, Lukáš Jašek, Jakub Klepiš, Kamil Krepš, Radim Matuš, Jakub Orsava, Tomáš Plíhal, Jiří Polanský, Daniel Rákos, Adam Rufer, Marek Růžička, Vladimír Svačina
Trenerzy – Jiří Kalous, Václav Varaďa.

HC WITKOWICE

Bramkarze – Daniel Dolejš, Pavel Kantor, Filip Šindelář
Obrońcy – Marek Bail, Peter Čerešňák, Lukáš Klok, Lukáš Kovář, Tomáš Kudělka, Tomáš Pastor, Ivan Pužič, Karol Sloboda, Jan Štencel, David Štich
Napastnicy – Stanislav Balán, Jiří Burger, Tomáš Gřeš, Michal Hlinka, Peter Húževka, Jakub Illés, Jan Káňa, Petr Kolouch, Lukáš Kucsera, Filip Kuřák, Erik Němec, Rostislav Olesz, Petr Strapáč, Roman Szturc, Vojtěch Tomi, Michael Vandas, Patrik Zdráhal
Trenerzy – Ladislav Svozil, Jakub Petr.

W SKRÓCIE

PŚ: POLSCY SIATKARZE OGRALI ROSJAN. Polscy siatkarze znów pokonali Rosję. Tym razem sztuka ta udała się biało-czerwonym w ramach Pucharu Świata w Japonii. Podopieczni Stephane'a Antigi pokonali wczoraj Rosjan 3:1 (26:28, 27:25, 25:19, 25:22). Bohaterem polskiego zespołu został Bartosz Kurek. Polacy po wygranej z Rosją zostali wiceliderami Pucharu Świata. (jb)

Efektowne zwycięstwo Orłów Nawalki

Reprezentacja Polski pokonała na Stadionie Narodowym w Warszawie drużynę Gibraltaru 8:1 w ósmej kolejce eliminacji mistrzostw Europy i jest już tylko o krok od awansu na Euro 2016 we Francji.

Biało-czerwoni od początku meczu ruszyli do generalnego ataku. W efekcie w ciągu kwadransa dwie bramki zdobył Kamil Grosicki. Po kolejnych 15 minutach jego wyczyn wyrównał Robert Lewandowski. W drugiej połowie dwa gole dołożył Arkadiusz Milik, a po jednym trafieniu Jakub Błaszczykowski (z rzutu karnego) oraz debiutant Bartosz Kapustka. Rozprężenie w polskich szeregach sprawiło jednak, że honorowe trafienie dla rywala zaliczył w 87 min. Jake Gosling. – Szanujemy każdego rywala, dlatego bardzo poważnie potraktowaliśmy ten mecz. Grałismy od początku na pełnych obrotach, z wielkim zaangażowaniem – stwierdził selekcjoner reprezentacji Polski, Adam Nawalka.

Dzięki efektownej wygranej Polska zachowała dwupunktową przewagę nad reprezentacją Irlandii, która w tym samym czasie pokonała Gruzję 1:0. (wik)

Plan minimum w Witkowicach: środek tabeli

Hokeiści Witkowic u progu nowego sezonu dysponują zespołem zdolnym awansować do play off Ligi Mistrzów. Pod znakiem zapytania stoi jednak ekstraligowa forma podopiecznych Ladislava Svozila, którzy w letnim okienku transferowym stracili dwóch najlepszych strzelców – Ondřeja Romana i Vladimíra Svačinę.

Roman skorzystał z oferty rosyjskiego Jekatierinburgu, Svačina trafił do Trzyńca. – Obaj należeli do najlepszych graczy w ubiegłym sezonie. W ich przypadku nie obowiązuje zasada, iż nie ma ludzi niezastąpionych – stwierdził szkoleniowiec Witkowic, Ladislav Svozil. Co gorsza, z ostrawskim klubem pożegnał się też trzeci najlepszy strzelec zespołu, Rudolf Huna. Ostrawianie przystępują do nowego sezonu z dużo skrom-

niejszymi ambicjami, niż bogaty sąsiad z Trzyńca. – Sęk w tym, żeby nie zaliczać niepotrzebnych, zwiariowanych pojedynków z wymianą ciosów z jednej i drugiej strony. My musimy skupić się przede wszystkim na defensywie. Właśnie obrona to nasza dewiza – zaznaczył Ladislav Svozil. Optymistą pozostaje też długoletni prezydent witkowskiego klubu, František Černík. – W naszym zasięgu jest gra w środku tabeli, a co za tym idzie, bezproblemowy awans do play off.

W Witkowicach udało się zatrzymać gwiazdora drużyny, napastnika Rostislava Olesza. Ubiegłoroczna forma byłego zawodnika Florydy Panthers daleka była wprawdzie od ideału, Olesz stopniowo nabral jednak wiary w swoje umiejętności, zaś na starcie nowego sezonu deklaruje



FOT. ARC

Gwiazdor Witkowic – Rostislav Olesz.

niezłą dyspozycję. – W Lidze Mistrzów udowodnił, że stać nas na zwycięstwo w wyrównanych meczach. Awans do play off w Lidze Mistrzów jest dla mnie przedsmakiem tego, co będzie się działo w ekstralidze. Wierzę w udany sezon – zadeklarował Olesz. Witkowice, podobnie jak Trzyniec, przebiły się z fazy grupowej do play off Champions Hockey League. Podczas

wtorkowego losowania w Helsinkach szczęście uśmiechnęło się do ostrawskich kibiców, pytanie tylko, czy również do hokeistów. Rywalem Witkowic w play off będzie bowiem najbardziej utytułowany klub fińskiej ekstraklasy, Tappara Tampere. Pierwszy mecz Witkowice zaliczą w Ostrawa Arenie 22 września, rewanż odbędzie się 6 października. (jb)